

Szymańska-Horban, Irena

Znów pożegnaliśmy jedną z tych najlepszych...

Przegląd Pruszkowski nr 1, 98-99

2010

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Irena Szymańska Horban

Znów pożegnaliśmy jedną z tych najlepszych...



W ostatni dzień 2009 roku odprowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku doktor Zofię Blancardową

Doktor Zofia z domu Hoppe, urodziła się w Pruszkowie 20 czerwca 1935 roku. Po otrzymaniu świadectwa dojrzałości w Liceum im. Tadeusza Kościuszki w 1952 roku podjęła studia na Akademii Medycznej w Warszawie – dyplom lekarza otrzymała w 1958 roku. Staż podyplomowy odbyła w szpitalu na Wrzesinie. Jej pierwsze prace to Pogotowie Ratunkowe i Szpital Psychiatryczny w Tworkach. Na stałe związała się ze Szpitalem Kolejowym w Pruszkowie. Była kierownikiem pracowni rentgenologicznej. Koleżanki mówiły o niej jako doskonałym fachowcu – pracowita, zawsze życzliwa wobec chorych i koleżanek. Była cenionym pracownikiem gdy przeszła na emeryturę okazało się, że szpital nie mógł obejść się bez jej doświadczenia i zaproponował jej dalszą współpracę. Miała wyobraźnię tak potrzebną, przy bezbłędnej interpretacji zdjęć rentgenowskich.

Jaka była w życiu prywatnym? Wiemy, jak trudno połączyć pracę, szczególnie lekarza i obowiązki w domu. – była doskonałą panią domu, wspaniałą żoną, matką, babcią... Z jaką miłością i dumą mówiła o swym jedynym wnuku, jak cieszyła się z jego sukcesów...

Smutno, gdy pomyślę, że już nigdy nie spotkam Zosi, że nie usiądę u niej w Podkowie na tarasie, by porozmawiać o swoich rodzinach i o sprawach zawsze ważnych i interesujących. Bardzo lubiłam jej żywą inteligencję i poczucie humoru.

Smutno, gdy pomyślę, że rok temu, 30 grudnia pożegnałam Marysię Kwasiborską-Sybilską, 24 kwietnia 2010 odszedł Henryk Krzyczkowski, a ostatnio książdz Roman...

Robi się koło mnie pusto...

